Nr. 179. We Lwowie Niedziela dnia 30 Czerwca 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z niwy parlamentarnej.

Lwów 29. czerwca.

Jeneralna rozprawa budżetowa w izbie poselskiej rady państwa ma tym razem charakter wyjątkowy — z wielu względów. Na ławie rządowej — mówimy to dla skrócenia kumulatywnie, by nie powiedzieć, na poszczególnych fotelach ministerjalnych — rozsiadł się rząd prowizoryczny, złożony w przeważnej części z tymczasowych zawiadowców poszczególnych tek ministerjalnych, który właściwie preliminarza nie wypracował i nie przedłożył i musi bronić rzeczy cudzej i który sam o sobie powiedział przy deklaracji wstępnej, że pozostanie w urzędzie jedynie do czasu utworzenia definitywnego ministerstwa. Otóż wyrobił się w Austrji zwyczaj, że jeneralna dyskusja budżetowa stała się właściwie rozprawą polityczną w najściślejszem tego słowa znaczeniu, czyli innemi słowy, że miasto mówić o cyfrach budżetowych, mówi się przedewszystkiem o polityce państwowej. Gospodarka ekonomiczna schodzi na plan drugi, a na pierwszy wysuwa się gospodarka polityczna. Że wobec takiego stanu rzeczy jeneralna rozprawa budżetowa przemienia się z jednej strony w krytykę, z drugiej w obronę stojącego w danej chwili u steru rządu i popierającej go większości parlamentarnej, rozumie się samo przez się. Licząc się z tym faktem, musielibyśmy dojść do przekonania, że jeneralna rozprawa budżetowa, o ile ona ma być polityczną w powyżej określonym sensie, nie ma właściwie, w warunkach obecnie w Przedlitawji panujących, racji bytu. Budżet, jako taki, przestał w roku bieżącym być instytucją partyjno polityczną, a jest jedynie potrzebą państwową, której zaspokojenia domagają się najwyższe w państwie czynniki. Ponadto jednak nie ma teraz ani rządu, ani większości w parlamentarnem tego słowa znaczeniu. Zazwyczaj prezydent ministrów, lub minister skarbu zabierając głos w ogólnej rozprawie nad preliminarzem, broni nietylko budżetu, ale także całego kierunku politycznego, którego rząd jest reprezentantem. Komisarze rządowi, którzy siedzą obecnie w fotelach ministerjalnych, zapewne się nie obrażą, jeśli o nich powiemy, że oni żadnej nie mają bronić polityki, z tej prostej przyczyny, że oni żadnej nie reprezentują. Ich zadanie jest ściśle ograniczone. Było to życzeniem cesarza, by budżet został jak najprędzej uchwalony i to zadanie ma spełnić prowizoryczny gabinet hrabiego Kielmansegg'a. Po za tem nie jest on odpowiedzialny ani za przeszłość, ani nie jest zobligowany na przyszłość, bo on w ogóle z polityką partyjno-parlamentarną nie ma nic do czynienia. Jeżeli jeszcze do tego dodamy, że chwilowy rząd żadnej za sobą nie ma większości, bo żadnej po prostu nie potrzebuje, że mu jest najzupełniej obojętnem, jakiemi i czyjemi głosami budżet będzie uchwalony, w takim razie zrozumiemy, że jeneralna rozprawa budżetowa na dawną modłę polityczną mogłaby się istotnie wydawać bezprzedmiotową.

* * *

Mimo to jednak poszczególne stronnictwa w radzie państwa nie chciały z niej zrezygnować. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Młodoczechów. W gruncie rzeczy nie mamy im tego za złe, choćby dlatego, że usłyszeliśmy mowę dra Edwarda Gregra. *Flecto a si nequeo deos, Acheronta movebo* — było ongi dewizą przywódcy młodoczeskiego, a mowy jego były istotnie w stanie poruszyć piekło. Czasy jednak widocznie się zmieniają, dr. Gregr jest dzisiaj innym. Z zasad swoich federacyjnych nie uronił wprawdzie nic, ale ton jego dzisiaj łagodny i umiarkowany. Przywódca Młodoczechów nie ma gorętszego pragnienia, nad ugodę między obiema narodowościami, zamieszkującemi kraje korony św. Wacława, gdyż ugoda ta nietylko leży w interesie samych stron, ale jest także z wielkim pożytkiem dla państwa — oto ostateczny efekt mowy. Faktem jest, że dr. Gregrowi za jego mowę dostało się uznanie pism półurzędowych, które ze szczerem zadowoleniem witają słowa Gregra o potrzebie ugody, tudzież fakt, że tylekrotnie dał wyraz wierności państwowej i poczucia austrjackiego narodu czeskiego. I to coś warte.

* * *

Inny teraz chcemy uszczknąć kwiatek z jeneralnej rozprawy budżetowej. Fjołkiem skromnym on nie jest i dlatego woń jego taka nieprzyjemna. Poseł Romańczuk, reprezentant — musimy przerwać zdanie, bo nie wiemy, kogo właściwie czcigodny poseł reprezentuje — a zatem poseł Romańczuk, bez bliższego określenia jego charakteru, uznał za stosowne także zabrać głos w tej niewczesnej rozprawie jeneralnej nad budżetem, by skarżyć się na stan wyjątkowy w Galicji, istniejący specjalnie dla Rusinów. Przy innej sposobności możebyśmy się rozprawili z posłem Romańczukiem, dzisiaj wolimy na jego napaść odpowiedzieć notatką kronikarsko polityczną. Przedwczoraj była deputacja klubu ruskiego pod przewodnictwem prezesa posła Barwińskiego u cesarza, by złożyć wiernopoddańcze i najgorętsze podziękowanie w imieniu ludu ruskiego, za zezwolenie na zmianę równoległych klas z ruskim językiem wykładowym przy polskiem gimnazjum w Przemyślu na, samoistne wyższe gimnazjum ruskie. Cesarz przyjął łaskawie podziękowanie i oświadczył, że dobro i cywilizacyjny rozwój Rusinów leżą mu na sercu i że w najbliższym czasie będą także ruskie klasy równoległe w Kołomyi przemienione w samoistne gimnazjum.

Panie Romańczuku! Czy to także jeden z pańskich dowodów wyjątkowego stanu w Galicji; specjalnie dla Rusinów?

Z caratu.

Objazdy jenerał-gubernatora Szuwałowa dostarczają wiele materjału plotkarzom. Nowiniarze gwałtem wtłaczają jenerał-gubernatorowi w dotychczasowych już dokonanych dwóch wycieczkach śmiałe uwydatnienie praw polskości. Oto w Chełmie zdziwić się miał, nie ujrzawszy na liście zaproszonych miejscowego księdza katolickiego; kazał go dodatkowo zaprosić, a na obiedzie pił jego zdrowie. Oto znowu w Siedlcach, wszedłszy do szkoły, po krótkiem przysłuchiwaniu się nauczaniu, przerwał, zapytując o język polski, a gdy mu powiedziano, że go wcale w szkole nie ma, bo go już dawno z niej wygnano, oświadczył w imieniu samego cara, że rząd politycznie tylko z Polaków chce mieć Rosjan, ale etnograficznej ich odrębności wydzierać nie myśli; pragnie raczej, aby w wspólnym interesie i z mocy samego prawa, jakie ma państwo wobec rządzonych, państwo zwłaszcza tak wielkie, uczyli się po rosyjsku, dobrze językiem urzędowym władali, ale przytem, aby znali i swój język ojczysty.

W Mińsku powiatowym na przyjęciu u p. Dernałowicza, znanego ze sprawy wyrożębskiej pił zdrowie miejscowego dziekana ks. Karpińskiego, który przy odbieraniu powszechnej przysięgi w początku listopada r. z. okazał się kapłanem wiernym swemu stanowisku i nie chciał być sługą potulnym pierwszego lepszego strażnika ziemskiego.

W Chełmie rzeczywiście ksiądz znajdował się na paradnym obiedzie, ale jeśli ma uczucia polskie, to musiał czuć, że siedzi, jak na rozżarzonych węglach. Biesiadnicy, wezwani do toastu wniesionego na cześć księdza przez samego króla turnieju, umieli pokazać przepaść, jaka ich oddziela od wszystkiego, co polskie, choć ją hrabia Szuwałow niby na poczekaniu zasypał: nie powstali wcale z miejsc na pierwsze wezwanie i ulegli dopiero wtedy, kiedy niepowstanie byłoby już buntem przeciwko zwierzchnikowi, bądź co bądź mianowanemu przez cara. Historyjki te, są jak dotychczas, tylko gołosłownemi pogłoskami. Jeżeli jenerał-gubernator rzeczywiście powiedział to, co mu nowiniarze kładą w usta, to dla czego *Warszawskij Dniewnik* nie podał urzędowego tekstu przemówienia, dla czego nie dano dziennikom polskim możności zaznajomienia czytelników swoich z tym nowym powiewem myśli rządowej rosyjskiej? Albo słowa hrabiego mają tylko prywatny charakter, a więc żadnej doniosłości publicznej, albo też hrabia wcale ich nie powiedział.

Ci sami plotkarze — dorabiający wypadki do swojej lekkomyślnej i płytkiej polityki, rozpuszczają pogłoski o nieporozumieniu hr. Szuwałowa z Apuchtinem, które, według nich, będzie musiało zakończyć się tryumfem pierwszego, a dymisją drugiego. Punktu wyjścia do tego „faktu" dostarczyła wieść, w kołach klubu rosyjskiego nawet powtarzana, o wielkiem nadużyciu pieniężnem, jakiego dopuścić się miał kurator. Mówiono też o nagłem powołaniu Apuchtina do Petersburga i złem przyjęciu go przez cara, o tem, jak Szuwałow jechać mu ze sobą do Chełma rozkazał na szarym końcu orszaku. Apuchtin istotnie dopuścił się nieporządków w pobieraniu dochodów, które nie dla niego przeznaczone były, ale dla Czerwonego Krzyża w obracaniu ich na potrzeby wydziału, nazywanego wydziałem oświecenia, a z europejskiego punktu widzenia: ogłupiania publicznego. Nieprawidłowość ta łączy się ze sprawą orderu Włodzimierza IV. klasy, który Apuchtin przyrzekł był wyrobić fabrykantowi sosnowickiemu Dittel'owi w zamian za ofiarę na Czerwony Krzyż. Ofiarę tę w gotowiźnie wziął i na cele oświaty ją zużył, tak, że gdy się sprawa wykryła, dzięki rzeczywistej kradzieży, spełnionej w Czerwonym Krzyżu, kurator znalazł się w konieczności dopłacenia z własnych funduszów 12 tysięcy rubli. Cała ta nieprawidłowość przecież nie zdołała wzruszyć stanowiska człowieka, mającego silną oporę w Pobiedonoscewie.

Oparty o Pobiedonoscowa, który wespół z carową-matką i Durnowem rzeczywiście rządzi Rosją, kurator warszawski w potrzebie przetrzyma jenerał-gubernatora. — Pewność siebie za Szuwałowa ma taką samą, jaką miał za Hurki.

Jak silnie stoi na nogach, pokazał dnia 2. czerwca na urzędowym akcie otwarcia wystawy starych obrazów, urządzonej przez p. Cyprjana Lachnickiego, zwanego tu „szambelanem galaretą". Lachnicki jest kustoszem tej galerji, od założenia uniwersytetu rosyjskiego w Warszawie (1869 r.) wędrującej w pakach z jednego strychu na drugi; Apuchtin *ex officio curatoris* najwyższym nadzorcą i galerji i kustosza. Pozwolenie na wystawę dał Lachnickiemu bezpośrednio od siebie jenerał Szuwałow. Apuchtina wtedy w Warszawie nie było, i gdy go nagle na otwarcie zaproszono, postanowił gwałtownie wybuchnąć. Wpadł na Lachnickiego i zapytał: Kto mu pozwolił urządzić wystawę? Trzęsący się dygnitarz dworski odpowiedział, że jenerał-gubernator — A ja zakazuję panu odwoływać się do jenerał gubernatora — huknął święty człowiek. — Zamknę wystawę — dodał w gniewie. Z kolei potrącił o przeznaczenie biletów wejścia na cel nic dość godziwy, bo na polskie towarzystwo dobroczynności — i wrzeszczał zapieniony, że własność skarbowa ma iść na pożytek towarzystwa polskiego. Hałasował i wymyślał, nie zważając na obecność Szuwałowa, który z gościem swoim na trzy dni do Belwederu umyślnie przybyłym, Herbertem Bismarckiem, znajdował się w sąsiednim pokoju, a spostrzegłszy, że się pali, dyplomatycznie zdał gaszenie ognia swemu pomocnikowi Petrowowi. Ten starał się wytłumaczyć piekielnikowi, że po rozgłoszeniu już przez dzienniki polskie danego przeznaczenia dochodu, nieprzyzwoitą byłoby rzeczą wprowadzenie teraz zmiany, choćby tylko połowę dochodu oddającej na dobroczynność rosyjską. — *Cztoż mnie polskija gazety* — krzyczał opętaniec. Ostatecznie umiał się tak silnie woli jenerał gubernatora oprzeć, że otwarcie wystawy dla publiczności o trzy dni się opóźniło. Przybywający dla zwidzenia jej w drugi dzień Zielonych Świątek ze zdziwieniem zastali drzwi zamknięte.

Rozruchy w Macedonji.

Ze strony tureckiej zaprzeczono alarmującym wieściom o powstaniu w Macedonji, szczególnie zaś doniesieniom o rzekomych bitwach pomiędzy powstańcami a wojskiem tureckiem w Egri-Palance i Koczanie. Pomimo tego urzędowego zaprzeczenia, prywatne wiadomości ponownie potwierdzają dotychczasowe doniesienia i mówią o dalszem szerzeniu się powstania. W Belgradzie rząd nie ma dotychczas bezpośredniej urzędowej wiadomości o rozruchach i walkach powstańczych w Macedonji, pomimo że w Prystynie, Monastyrze i w Ueskűb są konsulaty serbskie. Tylko z Sofji otrzymał rząd serbski wiadomości o rozruchach, pochodzące, jak się zdaje, ze sfer komitetu macedońskiego. Całą tę sprawę uważają w Serbji za fałszywy alarm, nie odmawiają jednak znaczenia bułgarskiemu ruchowi politycznemu w Macedonji i chociaż wszelkie wieści o stoczonych walkach wydają się przesadne, rząd serbski musi mieć baczne oko na Macedonję, a szczególnie na Starą Serbję, gdyż w ruchu tym zaangażowane być mogą narodowe interesa serbskie. Rząd serbski jest tego zdania, że jeżeli nawet obecnie rozruchy w Macedonji nie są groźne, to w najbliższej przyszłości łatwo przybrać mogą o wiele groźniejsze rozmiary.

Że w Ueskűbie, głównem mieście wilajetu kossowskiego, ruch powstańczy jest niemożliwym, to — jak utrzymują w Serbji — sam przez się rozumie się, gdyż w mieście tem znajduje się silna załoga regularnego wojska tureckiego. Co innego w Egri Palance i Koczanie, które położone są w pobliżu granicy bułgarskiej, tak, iż może tam być łatwo wywołany ruch z Küstendilu, a na wypadek niepowodzenia, powstańcy mogą ujść za granicę do Bułgarji. W Kiczewie również powstanie jest mało prawdopodobnem, gdyż ludność składa się tam prawie wyłącznie z Serbów i opanowaną jest zupełnie przez Arnautów.

W końcu notujemy tu wiadomość, jaką podaje *Agence Balcanicque*, że bułgarski minister wojny otrzymał raport, iż tureckie straże pograniczne przekroczyły granicę bułgarską pod Tamruszem w pobliżu Filippopola. Turcy wezwali Bułgarów, ażeby ustąpili, gdy zaś wezwania tego nie usłuchano, Turcy oszańcowali się w dogodnej pozycji. Komenderujący oficer bułgarski doniósł o tem do Filippopola i zażądał posiłków. Minister wojny, otrzymawszy tę wiadomość, wydał odpowiednie rozporządzenia.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 30. czerwca.
Wyścigi konne. Początek o godz. 2½.
Teatr letni: „Marja Stuart." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Badeni onegdaj wieczór przybył do Lwowa z Wiednia.

† **Jaworowski Hilary**, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności w Dolinie, zmarł onegdaj z rana tamże po ciężkiej słabości. Przez 20 lat pobytu we Lwowie oddawał się śp. Jaworowski przeważnie dziennikarstwu. Był jakiś czas współpracownikiem *Dziennika Polskiego*, a później innych pism i korespondentem *N. Reformy*. Czynny w rozmaitych komitetach, spełniał zawsze sumiennie obowiązki podejmowane. Przez szereg lat był gorliwym zastępcą Polonji szląskiej. Poświęciwszy się zawodowo stowarzyszeniom zarobkowym, po kilkunletniej funkcji w lwowskiem Tow. zaliczkowem powołany do Doliny uchwałą tamtejszego wydziału powiatowego, zorganizował tam wzorowo Kasę oszczędności i w krótkim czasie zapewnił jej rozkwit, którego najpiękniejszym wynikiem było wykupno wszystkich w powiecie dłużników z banku włościańskiego. *R. i. p.*

Kalendarz. Niedziela (30.): Wspomnienie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 9, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Uroczystość zamknięcia roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej odbyła się wczoraj przed południem w obecności wiceprezydenta miasta dr. Marchwickiego, delegatów rady miejskiej, izby handlowo-przemysłowej, korporacyj rękodzielniczych, wreszie dyrektora szoły p. Soleskiego i całego grona nauczycielskiego. Uroczystość zagaił stosownem przemówieniem pan wiceprezydent Marchwicki. Prócz niego przemówił także dyrektor p. Soleski, podnosząc stały rozwój szkoły dzięki opiece i ofiarności reprezentacji miejskiej i zachęcając młodzież do

(3)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Tak upływały lata za latami w spokoju, ojcowska sadyba zabudowała się, wierzby i osokory w koło niej rozrosły się, postarzał się Hordij, umarła mu żona, wyrosła córka Marusia na piękną dziewkę — a czas, o którym mówił setnik, nie przychodził.

Werłan, pułkownik nadworny szarogrodzkich kozaków, był w wieku Hordija — może już pięć krzyżyków dźwigał, a może i nie. Nie było znać tego. Ogorzała, brunatno-oliwkowa twarz jego, pokiereszowana szablą i spisami, ozdobna szpakowatemi, długiemi wąsami, miała wyraz surowy i awanturniczy. Okrągłe siwe oko miało jastrzębie spojrzenie, patrzyło bystro, wpatrywało się zuchwale; czasem spojrzenie mignęło, jak błyskawica, ale wkrótce chowało się gdzieś w głębinach duszy. Chodziły wieści, iż człowiek ten gdzieś urodził się w komyszach stepowych, jak wilk, dlatego też całe życie bujał po stepie za Tatarami. Od kilkunastu lat wstąpił do milicji szarogrodzkiej i w bezustannych potyczkach z Tatarami i luźnem hultajstwem dosłużył się stopnia pułkownika; znał dobrze szlak Kuczmański i Czarny, wszystkie przesmyki tatarstwa i kraj cały od stepów Oryninskich aż do Budżaku. W potyczkach bezustannych rąbano jego, ale rąbał i on.

O ile Hordijowi wystarczała ojcowska sadyba w Mosznach, o tyle Werłanowi świat cały był za ciasny. Ambitna i namiętna jego natura rwała się do ciągłej walki; w koszowisku nocnem śród stepów, pod gwiaździstem pokryciem niebios, pod zawywanie wiatrów stepowych, pod szumy kamyszów zasypiał jednem okiem, jak żóraw, aby się obudzić na każdy szelest odmienny od tego, który go do snu kołysał. Natura jego żądna walki i czynów, podsycana zapamiętałą odwagą, żądna wyniesienia się i sławy — nie dawała mu odpoczynku.

Teraz wracał z Połtawy. Czego tam jeździł i po co? Nikt nie wiedział, a jeździł pewnie nie daremnie. Mówiono, że się widział z tym, z owym, o czemś radził, mówił, ale jak przyjechał, nikomu słowa nie powiedziawszy po co, tak odjechał, nie mówiąc dokąd.

Kiedy orszak z piasczystego wzgórza spuszczał się ku dolinie, tak wielkiej, że jej okiem dosięgnąć nie można było, Hordij rzekł:

— Otóż i Moszny!

— Nie wiem, czy i wiorsta będzie.

— Blisko widać ta daleko dybać... — odrzekł Hordij.

Pomiędzy moczary, rzeczki, spływające do Dniepru, stawy, połyskujące do zachodzącego słońca, wychylała się jakby olbrzymia kępa zielonych wierzb, osokorów, a pomiędzy nie strzelały do góry, jak świece, piramidalne topole włoskie. Z pomiędzy drzew widać było zieloną, baniastą kopułę cerkiewki, a na szczycie jej migotał do słońca pozłacany krzyżyk; ówdzie wychylała się biała łysina wzgórza piasczystego, porosłego wyczyńcem i karłowatym burkunem, a dalej błyszczały białe ściany sadyb. Zbliżano się do miasteczka, które całe było widać jak na dłoni. Środkiem kupa szarych domków, słomą krytych, niechlujnych, z odrapanemi ścianami, przytulonych do siebie, jak owce przestraszone, wskazywała, że to jest środek handlu i ruchu — żydowska część miasteczka. Jak tylko zbrojny orszak dostrzeżono zdaleka, pomiędzy żydami zrobił się gwałt tak wielki, jak na sądny dzień. W wielkim czworobocznym budynku, stojącym śród mieściny, a zwanym ratuszem, gdzie mieściły się sklepy żydowskie, poczęli wszyscy drzwi zaryglowywać i zamykać. Drobne przekupki porwawszy na plecy swoje stragany lub kosze i pudełka z towarami, uciekały, krzycząc i lamentując. W domach wszyscy zamykali okiennice i drzwi na żelazne zawory. Dzieci i niewiasty, płacząc, wołały głośno:

— Aj waj.. aj waj.. a hajdamaki...

Krzyk ten zdawał się się wszystkim jeszcze więcej dodawać przestrachu.

Kilkanaście rusińskich przekupek, co biedniejszych i co śmielszych, nie mających nic więcej do sprzedania jak trochę medianyków i obwarzanków pozostało przy straganych, oczekując swego losu.

Popłoch zrobił się tak powszechny, iż duchowny przestraszony kazał uderzyć w dzwony. Niech to nie dziwi wcale dzisiejszego czytelnika. Pojawienie się hajdamaków w miasteczku w owe czasy było nieszczęściem dla wszystkich mieszkańców, nietylko dla żydów i lachów, bo hajdamaki, grabiąc i łupieżąc, nie przepuszczali nikomu. Bicie w dzwony oznaczało tedy zbliżanie się nieszczęścia, przed którem wszystkich ostrzegano. Głos dzwonu jęczał żałobnie, płynąc echem po dolinie i powiększał jeszcze ogólną trwogę, tembardziej kiedy wieść: hajdamaki idą! — rozbiegła się piorunem po mieście.

Pośród takiego ogólnego nastroju mieszkańców Moszen, orszak podróżny Werłana wjechał do miasteczka. Na ulicach było pusto i głucho jak w nocy; domy i okiennice zamknięte, brak ludzi i ruchu robił wrażenie, jakby tu niedawno dżuma gościła. Tu lub ówdzie widać było żyda uciekającego, co trzymając w obu rękach podniesiony chałat, oglądał się trwożliwie po za siebie; widocznie pospieszał, bo w czas uciec nie zdołał. Niekiedy słychać płacz dziecka, nie mogącego trafić do domu. Czasem z jakiej dalszej chaty kozackiej lub chłopskiej wychyliła się przez drzwi lub okno twarz ciekawa.

Nie umiano sobie wytłumaczyć tylko obecności Hordija w towarzystwie hajdamaków, bo że to byli hajdamacy — nikt nie wątpił. Tymczasem orszak powoli i spokojnie przesunął się przez miasteczko i zawrócił na lewo, na drogę, wiodącą do Taraszczy. Jak sznur wyciągnięty, droga ścieliła się równo i daleko a z boku stron jej schylały się rozłożyste wierzby i osokory, a z pomiędzy zieleni, tu lub tam, wychylała się wesoła biała chata.

— Teraz już w domu jesteśmy — mówił Hordij — otóż i moja sadyba. Pokazał ręką na lewo jakąś większą kępę drzew, z po za których przeglądały szare słomiane dachy budynków lub białemi licami zaświecił dworek.

Kozacy z orszaku postępowali kilkanaście kroków za Werłanem i śpiewali.

Już coraz widoczniej zarysowywała się sadyba Hordija, gdy nagle spostrzegli biegnącą drogą dziewczynę. Posłyszawszy śpiew, ciekawa dziewczyna wyskoczyła z chaty i nagle przed wrotami ujrzała orszak kozacki. Chwilkę zatrzymała się, obrzuciła czarnem okiem jadących i jak strzała puściła się przez drogę do sąsiedniej sadyby. Biegła na przestrzał tuż pod konie Werłana i Hordija. Rzuciła okiem na jadących, skinęła głową:

— Dobry wieczór dziadku..

— Dobry wieczór krasko... — odrzekł Hordij — a ty dokąd tak biegniesz?...

— Dokąd?... Ta do was, do Marusi...

Mignęła przed końmi jak cień... Widać było jeszcze z daleka jak z wiatrem pływały w powietrzu kosmyki, jak czerwone korale, opasująco jej szyję, odskakiwały od piersi — a dziewczyna biegła bez tchu prawie.

Za nią z dziesięciu piersi kozackich chórem huknęła piosenka:

Oj, diwczyno, diwezyno, de ty jdesz?
Skażyż meni prawdońku' de żywesz?

Oj, diwczyno, diwczeńko, czyja ty?
Czy wyjdesz ty na ułyciu hulaty?

Ne pytajsia kozaczeńku czyja ja,
Jak ty pidesz na wułyciu, pidu j ja

Jeszcze echa piosenki rozlegały się w dolinie, kiedy dziewczyna wbiegła zadyszana do chaty.

— A gdzie Marusia?

Ledwie te słowa wyrzekła do kobiety podeszłego już wieku, gdy na progu ukazała się śliczna jasnowłosa głowa z oprawionemi w nią, jak dwa turkusy, oczyma.

— Goście do was jadą... — pytała zadyszana.

— Jacy goście? Gdzie? Zkąd? — pytała stara.

— Albo ja wiem jacy i zkąd? Goście... taj hodi... a takie czarnowąse chłopcy, że choć wody się napij...

— Ta gadaj-że sroko...

— Jadą... ot już może i przed wrotami są.

Dziewczyna ta była rówienniczką i przyjaciółką Marusi — Handzia Bondariwna, najbliższa sąsiadka Hordijowej sadyby.

Ledwie ostatnie słowa wyrzekła Handzia, kiedy Sirko począł ujadać i rzucił się do wrót. Przez wrota widać było orszak konny, który z daleka jeszcze się większym wydawał.

— Ciotko! — wołał Hordij — a otwórzcie no wrota...

Stara kobieta stanęła na progu, popatrzyła zdziwiona.

— Oce! — rzekła sama do siebie. — A ja nie mam nic pieczonego, ani gotowanego dla nich...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dalszej pracy nad sobą — poczem nastąpiło odczytanie klasyfikacyj i rozdanie świadectw, oraz nagród w książkach i książeczkach galicyjskiej Kasy oszczędności.

Z wydanego drukiem sprawozdania kuratorji, zawiadującej szkołą, wyjmujemy kilka ważniejszych szczegółów.

Nauka w szkole przemysłowo handlowej rozpoczęła się w r. . z. z początkiem września. Zgłaszających się do szkoły uczniów przyjmowano bądź na podstawie świadectw, bądź na podstawie wyniku egzaminu wstępnego. Do I. klasy oddziału ogólnego przyjęto 42 uczniów, do II. klasy oddziału ogólnego zapisało się 35 uczniów, w klasie I. oddziału handlowego było 25 uczniów, w klasie II. oddziału handlowego było 11 uczniów. Razem tedy 113 uczniów. Z pomiędzy tych uczniów było: drukarzy 16, fortepianista 1, fotograf 1, gieser 1, introligatorów 8, kantorzystów 2, kowal 1, krawców 2, księgarz 1, kupców 26, mechaników 6, mundant adwokacki 1, murarzy 3, nożownik 1, piekarz 1, praktykant kolejowy 1, praktykant pocztowy 1, rytownik 1, rzeźbiarz 1, snycerzy 4, stolarzy 8, szewców 3, ślusarzy 10, tokarzy 5, zegarmistrz 1, złotnik 1, bez zawodu 7. W porównaniu z rokiem ubiegłym, zapisała się w obecnym roku szkolnym znacznie większa liczba uczniów z zawodu kupieckiego. Jest to objaw pocieszający, iż coraz to więcej młodzieży kupieckiej garnie się do szkoły przemysłowo-handlowej i korzysta z udzielanej tam fachowej nauki.

Pod względem wyznań i obrządków przedstawia się stan szkoły jak następuje: rzymsko-katolickiego obrządku uczęszczało na naukę 90 uczniów, grecko-katolickiego obrządku uczęszczało na naukę 13 uczniów, ewangielik był 1 uczeń, wyznania mojżeszowego było 10 uczniów. Średni wiek uczniów w klasie I. oddziału ogólnego był 15 lat, średni wiek uczniów w klasie II. oddziału ogólnego był 17 lat, średni wiek uczniów w klasie I. oddziału handlowego był 17 lat, średni wiek uczniów w klasie II. oddziału handlowego był 17 lat, w klasie uczniów i praktykantów było 93, czeladników 20.

Frekwencja uczniów nie była jednostajna w poszczególnych klasach. Najwięcej stosunkowo uczniów przerwało naukę z klasy pierwszej, a to z powodu wyjazdu ze Lwowa i częstych chorób ocznych. Z tego też powodu nie wiele pomódz mogły zabiegi dyrekcji szkoły i interwencja magistratu, zwłaszcza, że znaczna część chorych uczniów przebywała w szpitalu.

Pod koniec jak w roku ubiegłym udzielano uczniom klasy pierwszej ogólnych zasad w rysunkach odręcznych, a więc rozpoczęto i wykonanie ornamentu wraz z jego zastosowaniem do rozet, opasek, wypełnienia płaszczyzn, bacząc podczas nauki, by uczniowie przyswajali z rozmaitych szkół publicznych i dopełniających, zapamiętali się należycie do jednolitego postępowania. Uczniowie więcej wprawni ćwiczyli się także w rysunku zawodowym. Natomiast w klasie drugiej stosowano rysunek w przeważnej części do zawodu uczniów, przyczem ponadto ćwiczono się w kolorowaniu tak części składowych, jak też i całości przedmiotu narysowanego.

Bardzo też szczupłej pomocy w zawodowem kształceniu uczniów używały modele, których dwie systematyczne serje nabyto dla użytku szkoły. Dla przedmiotów językowych, nauki rachunków i fizyki używali uczniowie z pożytkiem podręczników umyślnie ułożonych dla uczniów szkoły przemysłowej. Z biblioteki, w 1890 roku założonej, wypożyczano uczniom książki do czytania każdej niedzieli. Czytających było 62 uczniów; ogółem przeczytali przeszło 600 tomów. Młodzież szkoły przemysłowo-handlowej uczciła pamięć nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza uroczystym wieczorkiem.

Tyle ze sprawozdania. Nadto mieliśmy sposobność oglądać wystawę prac uczniów, która, acz w skromnych rozmiarach urządzona, świadczy jednak bardzo pochlebnie o użyteczności szkoły i rzetelnej pracy tak kierowników zakładu, jako też jego wychowanków.

Grono nauczycielskie składali pp.: Dyrektor Józef Soleski. Docenci: Balawejder Walenty, Bruchnalski Kazimierz, Chrzenowski Wiktor, Czernecki Józef, Janelli Franciszek, Kłapkowski Władysław, Konarski Franciszek, Rischka Robert, Soleski Józef, Stroner Adolf, dr. Warmski Mieczysław, ksiądz dr. Wiśniewsk. Stanisław, dr. Żuliński Józef.

Egzamin pensjonarek. W zakładzie naukowo-wychowawczym p. Kamilli Poh odbył się w ubiegły piątek — dnia 28. b. m. — egzamin doroczny. Utwierdził nas znowu w korzystnem przekonaniu o postępach na polu wykształcenia kobiet.

Egzamin — o którym mowa — poprzedzony wystawą robótek, rysunków i próbek kaligraficznych, pięknie świadczący o zamiłowaniach i pracowitości pensjonarek, odbywał się pod kierownictwem inspektora p. Mieczysława Baranowskiego, a w obecności szkolnego radcy p. B. Baranowskiego, radcy namiestnictwa p. Hilda, prof. politechniki p. Zacharjewicza, dyr. p. Próchnickiego i dość licznej gromadki gości, głównie rodziców i opiekunów uczennic. Egzaminowane panienki odpowiadały śmiało, z prawdziwem zrozumieniem przedmiotu, ku prawdziwemu słuchaczy zadowoleniu. To też, zamykając egzamin, prof. Baranowski nie szczędził słów pochwały dla kierowniczki i personalu nauczycielskiego za umiejętną i pożyteczną ich działalność.

Zanim rozdano świadectwa, podziękowała pani Poh i ciału nauczycielskiemu za ich trudy p. Józefa Baranowska imieniem ustępujących uczennic. Przemowa jej, rzewna i serdeczna, do głębi poruszyła obecnych.

Pięknym tym epizodem, rzucającym także wymowne światło na stosunki, panujące w Zakładzie panny Poh, zakończył się egzamin.

Jubileusz. Obchód 50 letniej rocznicy doktoratu Michała Zieleniewskiego rozpoczął się onegdaj odprawieniem cichej mszy świętej przed wielkim ołtarzem Wita Stwosza w kościele N. Panny Marji w Krakowie przez ks. kan. Wojciechowskiego, na której był obecny jubilat w otoczeniu najbliższych swoich krewnych i przyjaciół. Jubilat otrzymał gratulacje: od wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie, podpisaną przez p. prezesa prof. dra Korczyńskiego i sekretarza dra Surzyckiego, od komitetu Opieki szpitalnej dla dzieci szpitala św. Ludwika, podpisaną przez przewodniczącego komitetu dra J. Dunajewskiego i prof. dra M. L. Jakubowskiego; prof. Domański imieniem redakcji *Przeglądu Lekarskiego*, od lekarzy z Buska, od zarządu zdrojowiska w Krynicy, od gminy Krynica, od zarządu zdrojowiska w Iwoniczu, od dra Tyrchowskiego z Warszawy; redakcje *Gazety Lekarskiej* w Warszawie, *Nowin Lekarskich* w Poznaniu wyraziły życzenia w swych pismach, a cała prasa polska zamieściła nader sympatyczne wzmianki o działalności jubilata; — odebrał też jubilat wiele innych gratulacyj listownie, biletami i osobiście składanych, a wszystkie podnoszą znakomite zasługi jego na polu balneologji krajowej i w literaturze lekarskiej, którą wielu pracami wzbogacił.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 5. lipca br. otwartą zostanie w Kranzbergu (powiat Samborski) przy istniejącym tamże urządzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Egzaminy w krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence, odbyły się w dniach 24. i 25. czerwca br. Świadectwa ukończonych nauk w tej szkole, kształcącej dla większych gospodarstw pomocników (którzy się nie rzadko na dzielnych, samoistnich rządców wyrabiają), otrzymali uczniowie: Jurkiewicz, Krzyżanowski, Marjanowski, Olszewski, Passakas, Puzer, Romaszkau, Śliwa i Żupnik.

W Szczawnicy bawi 346 rodzin a 594 osób

Z Husiatyna donoszą nam, że dnia 23. b. m. około godziny 2. po północy przytrzymała żandarmerja wracającego z nocnej wycieczki rotmistrza żandarmów rosyjskich, nazwiskiem Żukowa, który bez upoważnienia kompetentnej władzy przekroczył granicę państwa.

Byłoby to bardzo pożądanem, ażeby także w innych pogranicznych miejscowościach Galicji zwrócono baczniejszą uwagę na ruch oficerów i żołnierzy rosyjskich, zwłaszcza, że istnieją pod tym względem pewne przepisy, niestety nie wszędzie z należytą ścisłością wykonywane.

Tragedja miłosna rozegrała się w Medjolanie. Bohaterką jej jest panna Lilli Lea z Wiednia, znana piękność i śpiewaczka operetkowa w teatrze „An der Wien“, przebywająca obecnie w Medjolanie. Tam poznała się z dziewiętnasto-letnim młodzieńcem, pochodzącym z gubernji kijowskiej. Młodzieniec, nadzwyczaj bogaty, przyjechał uczyć się śpiewu. Poznał się z Lilli i zagorzał do niej gwałtownym sentymentem miłości. Spiewaczka nie odpowiedziała jednak afektowi. Przyszedł więc do niej w stanie podnieconym i oświadczył, że ją i siebie zabije. Artystka zaczęła go uspokajać, przyrzekać poprawę, a skorzystawszy ze sposobnej chwili, uciekła do sąsiedniego pokoju i zamknęła dzwi za sobą. Odrzucony amant, nie namyślając się długo, strzelił do siebie dwa razy z rewolweru i po kilku minutach męczarni wyzionął ducha. Młodzieniec był jedynakiem. Artystka rozchorowała się ciężko...

† **Dr. Władysław Matlakowski**, znany i ceniony chirurg, zmarł onegdaj w Warszawie.

Pogrzeb ś. p. dr. Piotra Grossa odbył się onegdaj po południu przy mniej licznym udziale publiczności, niż się tego spodziewać należało. Być może, że przyczyną tego był z jednej strony deszcz, który lunął przed samem rozpoczęciem się żałobnej ceremonji, z drugiej strony, przykro to wyznać, zabawa na torze Cetnera.. Mimo to w skromnym orszaku żałobnym widzieliśmy przedstawicieli wszystkich warstw naszego społeczeństwa i instytucyj autonomicznych i prywatnych, których ś. p. Gross był członkiem.

Po odśpiewaniu nad grobem pieśni żałobnych przez duchowieństwo świeckie i zakonne wystąpił pierwszy p. dr. Roszkowski i w podniosłych słowach, sławiąc zasługi polityczne i parlamentarne zmarłego, pożegnał go na wieki. Po nim imieniem towarzystwa uczestników powstania z r. 1863 przemówił p. dr. Stella Sawicki, żegnając zmarłego serdecznie i z prawdziwem uczuciem. Ostatni przemawiał p. Jabłonowski członek rady nadzorczej Banku kredytowego, który podnosił zasługi ś. p. Grossa około ekonomicznego rozwoju kraju.

Przed karawanem postępował wóz z wieńcami, między którymi widzieliśmy wieńce od „Wydziału krajowego“, „Sejmowego klubu lewicy“, „Kasy oszczędności“, „Banku kredytowego“, „Krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń“ i t. d. Z tym ostatnim przybył jako delegat p. Z. Kieszkowski.

Z ś. p. Grossem zszedł do grobu jeden z najzasłużeńszych mężów postępowej Polski, odznaczający się tem, że stale, wiernie i niezłomnie niósł wysoko sztandar postępu, gotów w obronie jego do największych ofiar. Gdy nastała era konstytucyjna stanął na czele i był duszą — jak słusznie powiedział dr. Roszkowski — postępowego stronnictwa w naszym sejmie, tak zwanego „klubu lewicy“, który jednak niestety nie uznał za stosowne pożegnać na drogę wieczności ś. p. dr. Grossa.

Szkoła pani Marek zakończyła wczoraj swoje popisy, trwające przez trzy dni, i zdobyła sobie ogólne uznanie jak najpochlebniejsze. W dwóch dniach pierwszych klasy pań Szelińskiej, Arwayównej i Kościeleckiej zaprodukowały szereg uczennic, starannie i dobrze przygotowanych; wczoraj zaś stanęły do popisu uczennice pani Marek i prof. Pollaka. Wiele numerów z wczorajszej produkcji dawało zadowolenie wyższe, niż można było nawet oczekiwać i wymagać od młodziutkich uczących się pianistek. Doskonałe podstawy techniczne, ładne i śpiewne uderzenie, ozdobność i wdzięk cechują grę wszystkich panien, znajdujących się w najwyższym roku, przedewszystkiem zaś występują w wysokim stopniu u panien: Chodeckiej, Veltzé i Markównej, uczennic bardzo uzdolnionych. Dalej talentem i pracą wyszczególniły się panny: Szpitzerówna, hr. Dieduszycka, Podgórska, Jurowiczówna, Schuppówna i Fuchsówna. W dniu onegdajszym wyróżniła się w klasie pani Kościeleckiej panna Rojekówna, grą bardzo biegłą i zdradzającą zdolności wybitne. Ogólny, tak korzystny wynik popisu przypisać należy zarówno sumiennej pracy pań nauczycielek, jak i racjonalnemu prowadzeniu szkoły przez panią Marek. Nadewszystko jednak nadaje szkole piętno poważnej nauki gry na fortepianie praca p. Pollaka, który pod względem fachowych wiadomości jest specjalistą, a przytem nietylko niepospolitym wirtuozem, ale doskonałym nauczycielem.

Strajk ceglarzy. Onegdaj przedpołudniem odbyli strejkujący robotnicy ceglarscy drugie zebranie w karczmie „na Delewance“. Jako komisarz rządowy był obecny p. komisarz policji Weno. Nadto przybył na zgromadzenie, jako przedstawiciel miejskiego biura przemysłowego p. radca magistratu Strzelbicki. Przewodniczył zebraniu p. Kozakiewicz, który powołał na sekretarzy pp.: Zarańskiego i Schifflera.

Po ożywionej dyskusji, w której przemawiał także p. radca Strzelbicki, zachęcając do zgody, uchwalili zgromadzeni wybrać 21 delegatów (po jednym w każdej cegielni) dla przeprowadzenia ostatecznych rokowań z pryncypałami. Wczoraj przedpołudniem miało się odbyć w biurze przemysłowem magistratu wspólne posiedzenie delegatów i przedsiębiorców.

Dziewczynka czteroletnia zginęła wczoraj o godzinie ½ do 7. z ulicy Blacharskiej l. 12. Ubrana była w różową sukienkę i niebieski fartuszek. Ma krótkie blond włosy, a na imię jej Stasia. Nazywa się Jabłońska.

Przejechanie. Skutkiem nieostrożności najechał wczoraj woźnica Marcin Cwenar w ulicy Sykstuskiej na izraelitkę Bobe Rosenberg, która upadłszy skutkiem tego na ziemię, odniosła dość znaczne uszkodzenia na ciele. Zaopatrzyła ją stacja ratunkowa.

Deputacja stowarzyszenia austrj. urzędników kolejowych była we czwartek pod przewództwem posłów Hallwicha i Marcheta u prezydenta Kielmansegga i kierownika ministerstwa handlu Witteka, aby im wręczyć petycję, uchwaloną na ostatnim wiecu kolejowym.

Deputacja prosiła o uwzględnienie petycji, a głównie o zagwarantowanie praw urzędników przy upaństwowieniu kolei. Prezydent Kielmansegg oświadczył, że uważa upaństwowienie kolei za korzystne dla urzędników i że zresztą będzie się starał dokładnie zbadać kwestje, poruszone w petycji.

Posłowie Marchet i Hallwich w bardzo stanowczym tonie przemawiali za uwzględnieniem życzeń urzędników i dłuższy czas konferowali z ministrami. Przy pożegnaniu zapewniali Kielmansegg i Wittek jeszcze raz, że chętnie popierać będą petycję urzędników, gdyż zależy im na tem, aby mieli urzędników zadowolonych i chętnych do pracy.

Szef sekcyjny Wittek twierdził, że bardzo trudną będzie rzeczą, aby państwo przyznało urzędnikom kolei prywatnych te prerogatywy, jakich tam doznawali. (!) O ile idzie o pretensje uprawnione, mogą urzędnicy liczyć na poparcie rządu.

Popis koncesjonowanej szkoły gry na cytrze i fortepienie Idy Góni, odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej w środę dnia 3. lipca o godz. pół do 5. popoł. Wstęp za programami po cenie 10 ct., z czego dochód przeznacza się na polskie gimnazjum w Cieszynie.

Rodziny zamieszkałe na wsi, a potrzebujące dla dzieci swoich lekcji przez czas wakacyjny, raczą się zgłosić do biura Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek, które ma do umieszczenia osoby ukwalifikowane do przedmiotów szkolnych, do muzyki i robót ręcznych, jakoteż kandydatki wyższych kursów seminarjum żeńskiego.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 28. czerwca.

Bieg trzeci poświęcony był wyłącznie 21-ej brygadzie kawalerji. Jeźdźcy, sami oficerowie, współubiegali się o nagrodę honorową i 600 koron, z których nagroda honorowa i 400 koron przeznaczone były dla pierwszego, 200 kor. dla drugiego konia. Meta około 3600 m. Bieg to był nadzwyczajnie interesujący, raz dla tego, że w tak odległej mecie najeżono mnóstwo przeszkód, a powtóre, że dosiadali koni doświadczeni i prawdziwie „fachowi“ jeźdźcy. Trzeba im też przyznać wszystkim, że trzymali się dzielnie i wszyscy okazali się mistrzami w zwyciężaniu przeszkód... na torze. Brały udział w tym biegu: por. Beckera kl. „Aurelja,“ por. H. br. Eltza kl. „Cherry Ripe“ por. Rud. Fischera wał. „John Davis,“ rotm. Jana br. Hohenhübla wał. „Import,“ por. Edw. Kollera 6 l. wał. „Schönau“ i por. Henr. Stadlera kl. „Perła.“

Faworytem ogółu był ognisty „Harry-Hal,“ po nim najwięcej zwolenników liczyła piękna „Aurelja.“ Oboje jednak zawiedli, a natomiast — *nomen omen* — „Perła“ okazała się prawdziwą perłą i chociaż z początku pozostawała w tyle, w ostatniem jednak okrążeniu bez zbytniego trudu i wysiłku wyprzedziła współzawodników i pierwsza stanęła u mety. Za nią przyszła „Cherry-Ripe,“ a trzecim dopiero był „Harry-Hal.“

Totalizator okazał się bardzo hojnym, bo wypłacał 5 : 37, 10 : 74. Niestety jednak mało tylko było szczęśliwców, którzy zgarnęli tak ponętną wygraną, bo wogóle „Perła“ przed biegiem nie mogła się pochwalić zbyt wielkiem zaufaniem publiczności.

Bieg czwarty był poniekąd improwizowany, zgłaszano bowiem dopiero na miejscu. Była to gonitwa myśliwska, widowisko bardzo ładne i mogące zainteresować nietylko zawodowych sportsmenów, ale i szerszą publiczność. Metę stanowiło około 6000 m. Dla zwycięzcy przeznaczoną była nagroda honorowa, ofiarowana przez br. Seweryna Brunickiego. *Master, m*, czyli prowadzącym bieg, był hr. Baworowski. Uczestniczyło 7 koni, a to: por. Pletzgera „Primerose II“, maj Lubisic'a „Prälat“, rotm. Michlstettera „Stróż“, księcia Windischgrätza „Felho II.“ i „Good-Luck“, p. St. Pieńczykowskiego „Prezent“ i por. Kundla „Mikado“. Pierwszy stanął u mety „Stróż“, po nim „Primerose II“, jako trzeci zaś „Prezent“.

Totalizator 5 : 9, 10 : 18, 5) : 90 zł.

Wyścigi skończyły się o godzinie 5½, poczem przy zupełnie już „wyklarowanej“ pogodzie nastąpił powrót do domu. Wśród prywatnych ekwipaży, których i tym razem było niewiele, zwracał powszechną uwagę elegancki powozik hr. Siemieńskiego (sen.), zaprzężony w czwórkę dziarskich siwoszów. *b - l.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 po raz ostatni „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach“, widowisko sceniczne w 14 obrazach Verne'go; wieczorem o godzinie 8 w Teatrze letnim „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Schiller'a. Ósmy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w poniedziałek na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich „Nasi najserdeczniejsi“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. Dziewiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; we wtorek w Teatrze hr. Skarbka „Makbet“, tragedja w 5 aktach Szekspir'a. Dziesiąty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

„Kościuszkowskie czasy“. (Szkice i obrazki), przez Stanisława Schnür-Pepłowskiego, tomik II, opuściły w tych dniach prasy drukarskie nakładem złoczowskiej „Bibljoteki Powszechnej“. Leżący przed nami tomik zawiera pięć obrazków, osnutych częścią na tle insurrekcji Kościuszkowskiej. („Insurekcja w Kurlandji“, „Kapitulacja“, „Nobilitas Dulenda“), częścią na późniejszych wypadkach. („Kobiety w życiu Kościuszki“, „Stary wódz“). Popularyzacją, przystępną dla najszerszych warstw, dziejów ukochanego naczelnika, przysłużyli się zarówno dobrze autor jako wydawca naszemu piśmiennictwu.

Ostatnie wiadomości.

Doniesienie *Tagblattu* o składzie przyszłego gabinetu cislitawskiego, jest — jak się z poważnej strony dowiadujemy — zwykłą dziennikarską kombinacją. Namiestnik hr. Kaz. Badeni bawi obecnie we Lwowie, a za tydzień wyjeżdża za dłuższym urlopem do Buska.

Rada państwa.

Jeneralna rozprawa budżetowa potrwa do poniedziałku. Według dotychczasowych dyspozycyj ma przyjść do głosu dziesięciu mowców za, a dziesięciu przeciw budżetowi.

W klubie niemiecko narodowym obradowano onegdaj nad stanowiskiem, jakie klub ma zająć w ogólnej rozprawie budżetowej. Poseł Steinwender złoży w imieniu klubu oświadczenie, że będzie on głosować przeciw przejściu do rozprawy szczegółowej na wypadek, gdyby w budżet wstawiono pozycję na słoweńskie gimnazjum w Cylei.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 29. czerwca. (*Z izby posłów*). Dyskusję jeneralną nad budżetem musiano nagle przerwać, ponieważ brakło kompletu.

Pp.: Steinwender i Foregger mówili głównie o Cylei, a p. Menger starał się udowodnić, iż stronnictwo liberalne posiada wszelkie warunki do życia.

P. Romańczuk uskarżał się na „stan wyjątkowy“ (?!?) w Galicji, istniejący specjalnie dla Rusinów i oświadczył, że będzie głosował wprawdzie za budżetem, ale przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu.

Przy imiennem głosowaniu skonstatowano brak kompletu i posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 29. czerwca. Według *N. Wr. Tagblatt*'u, Kaz. hr. Badeni, namiestnik Galicji, upatrzonym jest na prezydenta gabinetu. Programem gabinetu ma być ogólne pogodzenie stronnictw.

Dziennik ten mówi również o mianowaniu ministra dla Czechów.

Oś większości tworzyć mają Koło polskie i Klub Hohenwarta.

Wiedeń 29. czerwca. Jako przyszłego namiestni a Czech, wymieniają tutaj markiza Bacquehema.

Wiedeń 29. czerwca. Izba panów przyjęła prowizorjum budżetowe bez dyskusji.

Praga 29. czerwca. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego aprobował oświadczenie p. Kaizla, złożone z okazji zmienionej sytuacji.

P. Vaszaty i inni radykalni członkowie nie chcieli brać udziału w konferencji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 29. czerwca. W procesie o oszustwo skazano Juljana i Maurycego Sieglów na siedm, Zygfryda i Wojciecha na trzy lata więzienia. Buchhaltera Zimmera uwolniono.

Berlin 29 czerwca. Cesarz Franciszek Józef będzie na manewrach szczecińskich od 9. do 12. września.

Jak słychać, cesarzowi towarzyszyć będzie minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski

Berlin 29 czerwca. Jak się zdaje, okręty niemieckie złożą wizytę Francji; ma to być rodzaj rewizyty za obecność floty francuskiej na uroczystościach kilońskich.

Stambuł 29. czerwca. Wielka Porta ma być skłonną do obsadzenia pewnej liczby biskupstw w Macedonji — a to na propozycję egzarchy bułgarskiego — w celu uśmierzenia rozruchów. Mówią również o znacznych koncesjach kościelnych, które Turcja ma zamiar dać Macedonji.

Wiedeń 29. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 406·12, węg. kredyty 490·75, anglosy 175·75, laenderbanki 28?·25, sztacbany 441 75, lombardy 112·—, elbethale 97 50, tytoniowe 234·—, alpiny 96 40, renta majowa 101 15, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·50, los turecki 81 89 uniony 348·50.

Berlin 29. czerwc. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 251 40 (405 97), lombardy 47 30 (112 30) węg renta złota 103·50 (123·60), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 28 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnio (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 339 87 (405 33), lombardy 96·50 (111 98), renta węg złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

San Francisco 29. czerwca. Dzielnica żydowska spłonęła do szczętu. Szkody olbrzymie,

TEATR LETNI
DZIŚ:
Gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej.
Marja Stuart
tragedja w 5 aktach F. Szyllera. — Tłumaczenie Michała Budzyńskiego.
OSOBY:

Elżbieta, królowa Anglji	Cichocka
Marja Stuart, królowa Szkocji	Modrzejewska
Robert Dudley hr. Lester	Hierowski
Grzegorz Talbot, hr. Szrewsbury	Kiczman
Wilhelm Cecil, Br. Burley, w. skarb.	Ruszkowski
Hrabia Kent	Mliszewski
Wilhelm Davison, sekr. stanu	Janikowski
Amias Paulet, dozorca więzienia	Chmieliński
Mortimer	Żelazowski
Melwil, były marszałek dw. Marji	Gamski
Drugeon Drury, dozorca więzienia	Dębicki
Anna Kennedy, piastunka Marii	Otrembowa
Ma garyta Kurl, pokojowa Marji	Gromnicka

KONKURS.

na posadę lustratora gmin przy Radzie powiatowej tłumackiej z płacą roczną 800 zł. w. a. tudzież dyetami i kosztami podróży.

Pożądane: znajomości języków polskiego i ruskiego, wiek nieprzekraczający 40 lat życia, świadectwo z egzaminu buchalterji, tudzież praktyki odbytej przy władzach autonomicznych i kaucja w wysokości jednorocznej płacy.

Termin wniesienia podań do 1. sierpnia 1895.

Powyższa posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, stabilizacja nastąpi po roku nienagannej i zadowalniającej służby. 1670 1—3

Z Wydziału powiatowego.

Tłumacz, dnia 24. czerwca 1895.

Prezes-zastępca:
Ignacy Tychowicz

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Pierwszy nakład 2.000 egzemplarzy **Embryologii** Sztaikwillena jest już na wyczerpaniu. 419

Mickiewicza 6 dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzany. 434

Nadleśniczy, agronom, maszynista, gorzelnik, najlepiej poleceni, poszukują posady zaraz. ***Satała***, biuro wywiadowcze Lwów, Sykstuska 8. 431

Dla panien różnych miejscowości poboczny dochód kilku koron dziennie. Przeważnie przepisywania. Zgłoszenia proszę wnet — **Józefa 35** Kraków restante. 415

Do sprzedania bardzo tanio są kufry i wszelkie przybory do podróży w handlu pod firmą ***S. Gabriel & Chleborunik***, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ulica Halicka l. 4.

Mieczarnia i restauracja dawniej Kłaputa, obecnie z dniem 25. czerwca 1895 r. objęta przez Brodzicza poleca kawę, herbatę, nabiał wszelkiego rodzaju, obiady i kolacje wszystko na świeżem maśle po najtańszych cenach. Abonamenty na śniadania, obiady i kolacje przyjmuje. Kto raz zje obiad ten się przekona, że jedzenie jest znakomite. Sykstuska 29, Lwów. 438

Dwóch uczni poszukuje cukiernia K. Piotrowskiego. Ul. Gredecka l. 75.

Poczta Kolędziany, poszukuje rutynowanej ekspedytorki od 15. Lipca.

Sok malinowy 4½ kilo 3 zł. 10 ct z blaszanką sprzedaje apteka Lubaczów. 442

Prześliczne portrety wykonuje podług foto grafji po 4 zł. z dołu Proszę o poparcie ***Dalewski***, Kraków. restante.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca ***A. Krzysztofowicz***, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Podlewskiego 5, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarnia z przynależytościami zaraz do najęcia.

Korespondencja prywatna.

„Gołąbku" list na poczcie. Kruguleo. 444

Panna młoda szuka znajomości w celu matrymonialnym z mężczyzną na stanowisku stałem, o charakterze zacnym w wieku 30—50 lat. Mile będzie także widziany wdowiec z drobnemi dziatkami. Adres: „Le bonheur" poste rest. Tarnów

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5·36	—	7·36	9·42	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	9·16	5·46	7·36	9·42	9·36	—
Z Warszawy	3·46	—	—	—	9·42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·42	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·46	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	9·42	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7·36	—	9·36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·41	8·46	2·18	9·52
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·41	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	10·26	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·52	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5·16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·45	10·20	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·38	—	[illegible]	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·01	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3·26	11·36	5·31	11·01	7·21	—
Do Warszawy	—	—	11·36	5·31	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7·2	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11·36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·36	—	11·01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9·16	—	11·36	5·31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·26	—	5·31	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5·31	7·21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5·31	11·01	7·21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11·01	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3·26	—	5·31	11·01	7·21	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6·01	8·14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6·01	10·09	3·36	8·14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8·14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6·01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11·11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3·16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresetu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11·06	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7·49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·38	—	10·50	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6·21	—	10·26	11·04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12 maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.